

LEKCJA 166

Powierzono mi dary Boże.

Dane ci jest wszystko. Ufność, jaką Bóg pokłada w tobie, nie ma granic. On zna Swego Syna. Daje bez żadnych wyjątków, nie odmawiając niczego, co może przyczynić się do twojego szczęścia. A jednak, jeśli twoja wola nie jest jednym z Jego Wola, Jego dary nie będą przyjęte. Ale cóż kazałoby ci sądzić, że istnieje inna wola niż Jego?

Oto paradoks, który leży u podstaw wytworzenia tego świata. Ten świat nie jest Wolą Boga, a więc nie jest rzeczywisty. Ale ci, którzy sądzą, iż jest rzeczywisty, nadal wierzą, że istnieje inna wola, i to taka, która prowadzi do skutków sprzecznych z Jego Wolą. Zaprawdę, jest to niemożliwe, ale każdy umysł, który spogląda na ten świat i ocenia go jako pewny, solidny, godny zaufania i prawdziwy, wierzy w dwóch stwórców lub też w jednego – samego siebie. Ale nigdy w jednego Boga.

Dary Boże są nie do przyjęcia dla każdego, kto żywi takie dziwne przekonania. Musi on wierzyć, że przyjęcie darów Boga, jakkolwiek byłyby oczywiste, jakkolwiek usilnie by go wzywano do uznania ich jako własne, oznacza zmuszenie go do zdrady samego siebie. Musi on zaprzeczyć ich obecności, sprzeciwiać się prawdzie i cierpieć, by zachować świat, który wytworzył.

Tu jest jedyny dom, który – jak myśli – zna. Tu znajduje się jedyne bezpieczeństwo, jakie w swoim przekonaniu może odnaleźć. Bez świata, który wytworzył, jest wyrzutkiem, bezdomnym i przerażonym. Nie zdaje sobie sprawy, że w istocie to tutaj jest przerażony i bezdomny, jak banita, wędrujący tak daleko od swego domu i od tak dawna, iż nie uzmysławia sobie, że zapomniał, skąd pochodzi, dokąd zmierza, a nawet, kim naprawdę jest.

Jednakże w jego samotnej, bezsensownej tułaczce dary Boga towarzyszą mu, choć nic o nich nie wie. Nie może ich utracić. Ale nie spojrz na to, co mu dano. Błąka się dalej, świadom daremności, którą wszędzie wokół siebie dostrzega, widząc, jak pogarsza się jego nędzny los, gdy zmierza donikąd. Wciąż tuła się w nieszczęściu i ubóstwie, tak samotny, choć Bóg jest z nim, a skarb jego jest tak wielki, że wszystko, co znajduje się w tym świecie, nie ma żadnej wartości wobec jego ogromu.

Wydaje się żalowaną postacią: znużoną i wycieńczoną, w wyświechtanym przyodziewku, ze stopami lekko krwawiącymi od skalistej drogi, którą podąża. Nie ma nikogo, kto by się z nim nie utożsamiał, ponieważ każdy, kto tu przybywa, podąża ścieżką,

którą on zmierza, i doznaje klęski i beznadziejności, tak jak on ich doznaje. Ale czy jest on rzeczywiście postacią tragiczną, skoro widzisz, że podąża drogą, którą sam wybrał, i wystarczy, że rozpozna, kto mu towarzyszy, oraz otworzy swe skarby, aby być wolnym?

Oto wybrane przez ciebie *ja* – to, które sam wytworzyłeś, by zastąpiło rzeczywistość. To jest *ja*, którego bronisz zażarcie wbrew wszelkiemu rozsądkowi, wszelkim dowodom i wszystkim świadkom, którzy mogą dowieść, że to nie ty. Nie zważasz na nich. Idziesz dalej wytyczoną przez siebie drogą, ze spuszczonego wzrokiem, by tylko nie ujrzeć przeblasku prawdy i nie zostać wyzwolonym od oszukiwania siebie i być wolnym.

Kulisz się ze strachu, by nie poczuć na swym ramieniu dotyku Chrystusa i nie ujrzeć Jego łagodnej dłoni kierującej twój wzrok na twe dary. Jak mógłbyś wówczas głosić, że jesteś w nędzy i na wygnaniu? On sprawiłby, że śmiałybyś się z takiego postrzegania siebie. Jak mógłbyś wtedy uważać się nad sobą? I co stałoby się z całą tragedią, którą próbowałeś zgotować temu, komu Bóg przeznaczył tylko radość?

Ogarnął cię teraz twój pradawny lęk i w końcu dosięgła cię sprawiedliwość. Dłoń Chrystusa dotknęła twego ramienia i czujesz, że nie jesteś sam. Pomyślałeś nawet, że to nieszczęsne *ja*, które uważałeś za siebie, może nie być twoją Tożsamością. Być może Słowo Boga jest prawdziwsze od twojego. Być może Jego dary dla ciebie są rzeczywiste. Być może nie całkiem przechytrzył Go twój plan, by Jego Syn pozostawał w głębokim zapomnieniu i podążał drogą, którą wybrałeś bez swego prawdziwego *Ja*.

Wola Boga się nie przeciwstawia. Ona po prostu jest. To nie Boga uwięziłeś w swym planie utraty własnego *Ja*. On nic nie wie o planie tak obcym Jego Woli. Zaistniała potrzeba, której On nie rozumiał, ale na którą dał Odpowiedź. To wszystko. A ty, któremu udzielono tej Odpowiedzi, nie potrzebujesz niczego poza Nią.

Oto naprawdę żyjemy, bo teraz nie możemy umrzeć. Pragnienie śmierci znalazło odpowiedź, a wzrok, który spoglądał na nią, zastąpiło widzenie, które dostrzega, że nie jesteś tym, za kogo się podajesz. Idzie z tobą Ten, który łagodnie odpowiada na wszystkie twoje lęki jednym, miłosiernym: „tak nie jest”. Gdy tylko dręczy cię myśl o ubóstwie, On wskazuje na wszystkie dary, jakie masz, a gdy czujesz się samotny i wylęczniony, On mówi ci o Swym Towarzystwie.

Jednak On przypomina ci jeszcze o jednej rzeczy, o której zapomniałeś. Albowiem Jego dotyk uczynił cię takim jak On. Dary, które posiadasz, nie są przeznaczone tylko dla ciebie. To, co On ci ofiarował, musisz teraz nauczyć się dawać. To jest lekcja, która zawiera

się w Jego dawaniu, gdyż wybawił cię On z samotności, którą starałeś się wytworzyć, aby w niej ukryć się przed Bogiem. On przypomniał ci o wszystkich darach, które dał ci Bóg. Mówi również o tym, co stanie się twoją wolą, gdy przyjmiesz te dary i rozpoznasz, że należą do ciebie.

Dary te są twoje, powierzone twej opiece, abyś dawał je wszystkim, którzy wybrali tę samotną drogę, którą ty porzuciłeś. Nie rozumieją, że podążają tylko za swoimi pragnieniami. Lecz teraz ty ich uczysz. Albowiem nauczyłeś się od Chrystusa, że mogą pójść inną drogą. Ucz ich, pokazując im szczęście, które przybywa do tych, którzy czują dotyk Chrystusa i rozpoznają dary Boga. Niech smutek nie kusi cię, byś sprzeniewierzył się swej ufności.

Twoje westchnienia zdradzać teraz będą nadzieję tych, którzy w tobie wypatrują swego wyzwolenia. Twoje łzy są ich łzami. Jeśli jesteś chory, to wstrzymujesz ich uzdrowienie. Twój lęk uczy tylko tego, że ich lęki są uzasadnione. Twoja dłoń przekazuje dotyk Chrystusa, a przemiana twojego umysłu daje świadectwo temu, że ten, kto przyjmuje dary Boga, nigdy nie może cierpieć. Powierzono ci wyzwolenie tego świata z bólu.

Nie zdradź go. Stań się żywym dowodem tego, co dotyk Chrystusa może ofiarować każdemu. Bóg powierzył ci wszystkie Swoje dary. Niech twoje szczęście świadczy o tym, jak przemienia się umysł, który postanawia przyjąć Jego dary i poczuć dotyk Chrystusa. Taka jest teraz twoja misja. Albowiem Bóg powierza dawanie Swych darów wszystkim, którzy je otrzymali. Podzielił się On z tobą swą radością. A teraz ty idziesz, by dzielić się nią ze światem.